

# Andrzej F. Dziuba

---

## Wprowadzenie

---

Studia Prymasowskie 1, 19-22

---

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BP ANDRZEJ F. DZIUBA

## WPROWADZENIE

„Rzeczy Bożych na ołtarzach cesarza składać nam nie wolno, *non possumus*” – oto wiekopomne słowa księdza kardynała prymasa Stefana Wyszyńskiego, skierowane do ówczesnego premiera rządu Bolesława Bieruta z maja 1953 roku. Te dwa słowa: *non possumus* przeszły do historii, ale nie tylko jako pewien znak tego, co było jednorazowym wydarzeniem, ale przede wszystkim jako szczególne świadectwo wiary. Słowa te stały się niezwykle aktualnym – i w praktyce tamtych lat, ale i także innych, tych dalszych – wykładem postawy Kościoła wobec swojej posługi, jaką pełni ewangelizując świat, wobec swojej posługi, która musi być zawsze wierna Ewangelii. *Non possumus* – to zawsze wierność temu wszystkiemu, co mówi Ewangelia, co mówi przesłanie Jezusa Chrystusa.

Konsekwencją słów *non possumus*, a jednocześnie także wymownym znakiem stało się spotkanie Księdza Prymasa z panem Bolesławem Piaseckim, 16 sierpnia tego samego roku. Wtedy to, jak wiemy, Bolesław Piasecki zaproponował Księdzu Prymasowi, a w pewnym sensie i Kościołowi, cztery drogi wyjścia z trudnej sytuacji, jaka wówczas miała miejsce w relacjach Kościół – Państwo, a zwłaszcza wobec Prymasa Polski. Ksiądz Prymas powiedział: jest jeszcze piąte wyjście, mianowicie – więzienie. To był kolejny, szczególnie czytelny krok postawy ewangelicznej sługi Bożego.

Przez ten fakt oraz inne wcześniejsze, ówczesna sytuacja stawała się coraz trudniejsza, coraz bardziej napięta. I oto przyszedł 25 września 1953 roku, około godziny 22.00, kiedy to Ksiądz Prymas otrzymał dokument, w którym prezydium rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pismem z 24 września tegoż roku sformułowało między innymi decyzję: „zakazać ks. arcybiskupowi Stefanowi Wyszyńskiemu wykonywania funkcji wynikających z piastowanych przezeń dotąd stanowisk kościelnych”.

Motywowano ją stwierdzeniami: „Na skutek uporczywego nadużywania przez ks. arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego piastowanych przez niego funkcji i stanowisk kościelnych dla celów godzących w interesy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, osłaniania i patronowania poczynaniom naruszającym obowiązujące ustawy i zarządzenia władz państwowych a równocześnie siejącym niepo-

kój i godzącym w jedność społeczeństwa polskiego w obliczu zakusów na nienaruszalność granic Rzeczypospolitej Ludowej”.

Wymownym jest, że w tym piśmie nie określono Księdza Prymasa jako kardynała, choć już otrzymał tę godność z woli papieża Piusa XII.

Ten sam dokument dalej stwierdzał: „Celem zapobieżenia dalszym szkodom wynikającym z wyżej wymienionych działalności ks. arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego zleca się właściwym organom państwowym dopilnowanie natychmiastowego opuszczenia przez niego miasta Warszawy i zamieszkania w wyznaczonym klasztorze bez prawa opuszczania tego klasztoru aż do nowego zarządzenia władz”. Po zapoznaniu się z listem Ksiądz Kardynał napisał: „Powyższe przeczytałem, Ks. Stefan Kard. Wyszyński, Prymas Polski”.

Moglibyśmy powiedzieć, że w tym momencie zaczęło się to, nad czym chcemy się dzisiaj w szczególny sposób pochylić. Chcemy mówić o pięćdziesiątej rocznicy powrotu kardynała Stefana Wyszyńskiego do posługi prymasowskiej. Ale może trzeba się zapytać, czy to był powrót do posługi? Czyżby Ksiądz Kardynał nie pełnił w tych wyjątkowych latach uwięzienia, odosobnienia i szczególnych szykan, swojej posługi? Chyba dziś z perspektywy czasu możemy powiedzieć, że ta posługa w latach 1953–1956 była jeszcze bardziej intensywna, twórcza i ewangelizacyjna. To była posługa, która przybrała nową formę, którą między innymi już podjęli i spełniali jego wielcy poprzednicy, między innymi arcybiskup Marcin Dunin czy kardynał Mieczysław Ledóchowski w Gnieźnie oraz dziś już błogosławiony arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński w Warszawie. To była posługa więźnia.

Zatem może właśnie w tych trzech wyjątkowych latach sługa Boży doświadczył jeszcze większej i głębszej perspektywy swojej posługi prymasowskiej. Może wówczas dotknął tej posługi w sposób bardziej czysty. Może było to coś, co spowodowało, że dana mu przez papieża Piusa XII tak niewiele lat wcześniej, nominacja na arcybiskupa gnieźnieńskiego i warszawskiego, a przede wszystkim Prymasa Polski, jakby nałożyła nowe, jeszcze bardziej klarowne zadania i zobowiązania.

Można chyba dziś z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że Ksiądz Prymas w odosobnieniu doświadczył jeszcze większego zbliżenia z Bogiem, nie pomijając w niczym bliskości z ludźmi, choć faktycznie był od nich fizycznie oddzielony. Nie pomniejszając jednocześnie w niczym tej głębokiej świadomości odpowiedzialności za lud Boży, do którego został posłany, trzeba wskazać, że w tamtych warunkach intensywnie żył modlitwą, świadectwem życia i ewangeliczną postawą więźnia. Chyba byłoby niesłusznym powiedzenie, że te trzy lata w tych czterech miejscach odosobnienia i uwięzienia – Rywałd, Stoczek Warmiński, Prud-

nik i Komańcza – to tylko symbole. Chyba trzeba raczej powiedzieć, że było to konkretne, realne świadectwo, realne życie w bliskości z Bogiem i ludźmi.

Można zatem twierdzić, że wypisane przez nas hasło tegorocznego sympozjum jest prawdziwe, ale dzisiaj chcemy podczas tej refleksji jakby wypełnić je pogłębioną, autentyczną treścią, którą podejmują specjaliści i uczeni, wybitni znawcy problematyki. Ufamy, że ich przedłożenia, choć krótkie, będą dla nas kolejną lekcją historii, a jednocześnie także nauczycielką życia. Ufamy, że ich teksty w formie poszerzonej, będziemy mogli wydrukować. To zaś jeszcze pełniej pozwoli zrozumieć, co miało miejsce pięćdziesiąt lat temu.

Ta wyjątkowa bliskość Kardynała Prymasa z ludźmi i z Bogiem w tych trzech latach, mimo odosobnienia, miała niezwykle, trzeba byłoby powiedzieć, środowisko dojrzewania i spełniania się początków jego prymasostwa. To było środowisko wyjątkowo maryjne, dziedzictwo Kościoła, to była głęboka świadomość, że Ta, która najdoskonalej podjęła zaangażowanie w dzieło zbawienia jako człowiek, stała się także jego towarzyszką życia, jakby odczytaną intensywniej, bardziej wyraźnie, właśnie w tych trzech słynnych latach uwięzienia i odosobnienia.

Kardynał Prymas chyba zatem nie był całkowicie samotny, w żadnym z miejsc odosobnienia. On zawsze czuł obecność i towarzyszenie nie tylko Boga, Maryi, ale i ludzi. Zresztą, przecież wszystko postawił na Maryję, a w konsekwencji, przez Nią chyba najlepiej odczytywał, doskonalił bliskość Boga. Nawet doświadczenie drogi krzyżowej, którą przechodził w tych latach, to ostatecznie w kategoriach wiary było wchodzenie w jeszcze doskonalsze wczytywanie się w dzieło zbawcze, które zostało mu powierzone jako arcybiskupowi Gniezna i Warszawy, a przede wszystkim jako Prymasowi Polski. Od początku był on świadomy tego ewangelicznego zobowiązania i zadania.

Pod koniec października 1956 roku ukazał się bardzo krótki tekst, którego fragment warto tutaj po raz kolejny przywołać: „W wyniku rozmowy przeprowadzonej przez przedstawicieli Partii i Rządu (...) Ksiądz Prymas Kardynał Stefan Wyszyński wrócił do Stolicy i objął urządowanie. W rozmowie ustalono między innymi, że pożądanym jest w najbliższym czasie powołanie wspólnej komisji przedstawicieli Rządu i Episkopatu, której zadaniem będzie rozpatrywanie spraw z zakresu stosunków między Państwem i Kościołem, wymagających uregulowania”. To pamiętna data – 28 października 1956 roku. Ksiądz Prymas wrócił wówczas do Warszawy, a może nie? Tam był zawsze, tam, jak wiemy z jego zapisków więziennych, czuł swoją odpowiedzialność za Kościół i za Ojczyznę, którą tak ukochał, że przekonywał zawsze, iż w ludzkim sensie nie ma większej miłości, że chce wszystko uczynić dla tych, których jest ojcem.

Już na początku sympozjum dziękuję wszystkim za dzisiejsze przybycie, zarówno z motywów naukowych, jak i emocjonalnych i bardzo proszę księdza doktora Andrzeja Gałkę z Papieskiego Wydziału Teologicznego w Warszawie, wybitnego specjalistę od najnowszej historii Kościoła, o przewodniczenie dalszej części naszych obrad.